Nr. 162. We Lwowie — Niedziela 13 Czerwca 1897. Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Cenne wyznania.

Lwów d. 12. czerwca.

Widoczna w obstrukcyi w parlamencie wiedeńskim intryga wielkiego kapitału t. j. giełdy żydowskiej i dziennikarstwa żydowskiego w spółce z socyalistami, jest tylko dalszym ciągiem jawnej łączności tych dwu czynników przy dokonanych tej wiosny po raz pierwszy wyborach z kuryi piątej. Socyalizm jako najpotężniejszy środek rozprzęgania chrześcijańskich społeczeństw — tj. chrześcijańskich narodów i państw stanowi obecnie główną, najcenniejszą broń w ręku złotego internacyonału w walce jego ze światem chrześcijańskim. Bieżące wypadki dostarczają na to niezliczonych dowodów, że jak dowódzcy socyalistów są po prostu płatnymi najemnikami żydowstwa, suto opłacanymi na to, ażeby burzyli chrześcijańskie społeczeństwa, przy pomocy ciemnej, bezmyślnej czerni zbałamuconego proletaryatu, tak socyalizm cały wymyślony i zorganizowany został głównie przez żydów na zgubę chrześcijańskich narodów.

Lecz żydzi sami dla siebie socyalizmu nie chcą! Oni go mają i pielęgnują dla aryjskich ludów — a żyd-socyalista jest nim tylko wobec chrześcijan, dla żydów zaś jest on żydem!

Naturalnie, że do tej taktyki żydzi nie przyznają się chętnie Rzadko też zdarza się natrafić pomiędzy żydami na tak otwarte i szczere wyznanie, że żydzi „robią“ socyalizmem przeciwko narodom chrześcijańskim, lecz sami dla siebie socyalizmu nie chcą, jak uczynił to w najnowszym numerze organ narodowców żydowskich w naszym kraju *Przyszłość*.

„Aryjskie ludy nienawidzą nas — pisze *Przyszłość* — prawda! Prześladują nas, bezwątpienia! Jednostki można ganić, można im płacić nienawiścią, pogardą. Lecz nas nie jednostki nienawidzą. Nas nienawidzi ludzkość cała, ludzkość aryjska. A ta nienawiść jest tak wielką, tak rzekłbym świętą, że zbrodnią jest na nią odpowiadać prostackiemi wymyślaniami, niskiemi denuncyacyami i śmiesznemi groźbami. Gdzie silnie i niepodzielnie mówi uczucie ludów z siłą prawie żywiołową, tam ustać musi płytkie rozumowanie. Wola jednostki jest może wolną i swobodną, wola mas jest związaną, konieczną. A wola ta mas aryjskich nie chce ścierpieć w pośrodku siebie społeczeństwa zatomizowanego, nie chce widzieć między sobą ludzi, pozbawionych prawa przynależności, nie związanych świętym węzłem miłości ojczyzny i ze wstrętem odnosi się do ludu, co na kształt upiora, bezcielesny, nieuchwytny, wałęsa się przez 20 wieków przez ojczyzny aryjskie.

„Wyraz tej woli jest częstokroć bolesnym, strasznym, lecz mimo to tę wolę uszanować, przed nią ugiąć się musimy. Wszak mówi ona nam w szorstkim, nieoględnym języku to samo, co mówi każde drganie naszego serca, każda karta naszych dziejów, wspomina nam brak ojczyzny, brak legitymacyi do istnienia jako lud wśród ludów.

„I tylko ten, kto tę wolę rozumie i zrozumieć chce, powie, że to, co się w wieku Helmholtza i Lassalla na pozór niezrozumiale dzieje, jest koniecznością, skierowującą nasze kroki ku odrodzeniu narodowemu i wyzwoleniu jednostki przez emancypacyę wszystkich. Kto to pojął, z oburzeniem ode pchnie hasło: „łączmy się z tymi, co najwięcej negują i niszczą.“

„Najpozytywniejszy naród na świecie, afirmujący swą wiarę na stosach, szubienicach, zaświadczający swą odrębność szczepową wśród mąk i katuszy, nie pójdzie za tym hasłem. Naród, co wzniósł w wspaniały gmach kultury współczesnej, potężne i wieczne, ręką Bożą uciosane tablice synajskie, a w ciągu wieków z miłością i poświęceniem cegłę za cegłą dokładał do tej budowy, umacniając ją cementem swych łez i swej krwi, byłby szalonym, gdyby użyczył swej pomocy zbrodniczym niszczycielom. Wszak ten gmach kultury, to i gmach nasz, w nim także wiele skarbów naszych, a lekkomyślnością byłoby to wszystko, co wieki pracy stworzyły, rzucić dla dogodzenia namiętności chwili. *Nie pójdziemy tedy za zwodniczem hasłem przewrotowców. Niech cały świat się wynaturzy, Izrael nie ulegnie zwyrodnieniu*“.

Kończy się zaś ten artykuł zwrotem, iż „patryoci żydowscy wiedzą, iż nawet główny apostoł przewrotu, Ferdynand Lassalle (żyd) zrozumiał, iż utrzymywanie (żydowskiej) odrębności narodowej, jest najpotężniejszą bronią żydów przeciw wrogowi“ tj. przeciw chrześcijańskim narodom.

Przytacza też *Przyszłość* parę cytatów z pism Lassalla na dowód, że ten główny organizator socyalizmu zawsze był za tem, ażeby żydzi dla siebie zachowali bezwarunkowo odrębność swoją narodowo-wyznaniową, socyalizm zaś ażeby pielęgnowali tylko jako najdzielniejszą truciznę dla społeczeństw chrześcijańskich.

To się nazywa mówić szczerze. Za tę szczerość należy się *Przyszłości* żydowskiej brawo!

Prawda o obstrukcyi.

Lwów d. 12. czerwca.

Pod tym napisem prezes chrześcijańskiego politycznego stowarzyszenia przemysłowego we Wiedniu, Hugo Datler, zamieszcza w *Oester. Gewerbe Ztg.* ostrzeżenie skierowane ku niemieckim związkom przemysłowym, w którem czytamy:

„Wynik ostatnich wyborów do Rady państwa przekonał, że tak zwane żydowskie liberalne stronnictwo w Austryi straciło u ludu grunt pod nogami. Mandaty, jakimi to stronnictwo jeszcze rozporządza, pochodzą nie od szerokiej ludności ale od Izb handlowych, wielkiej własności niemieckiej itd. Wszystkie stronnictwa parlamentarne: Czesi, Polacy, Słowieńcy, chrześcijańskie stronnictwo ludowe, chrześcijańscy socyaliści itd. stoją wrogo usposobieni przeciw partyi żydowsko-liberalnej i do większości jej nie dopuszczą. Stronnictwo to straciło tedy wpływ u ludu i w parlamencie. W parlamencie zostało izolowane, boć przecież na seryo brać nie można poparcia, jakiego im udziela garstka socyaldemokratów i paru Schönererianów. Ci żydowscy liberali niemieccy szukają tedy poparcia u w ę g i e r s k i c h liberałów. Mogą atoli je uzyskać tylko za cenę popierania takiej ugody z Węgrami, która Węgrom a nie Austryi odpowiada.

Rozporządzenia językowe służą liberałom austryackim tylko za parawan, aby w formie obstrukcyi przeszkodzić zawarciu nowej ugody z Węgrami i podwyższeniu stopy procentowej, jakąby Węgrzy mieli się przyczyniać do wspólnych wydatków monarchii. To jest już rzeczą stwierdzoną i jeśli inni Niemcy w Austryi daliby się żydowskim liberałom wziąć na akcyę rzekomo przeciw rozporządzeniom językowym, byliby tylko za nos prowadzeni. Czyż okoliczność, że pewna ilość urzędników w Czechach i na Morawii ma w ciągu dłuższego czasu nauczyć się po czesku, może być dostatecznym powodem, aby niemiecka ludność w Austryi formalnie rewolucyę robiła? Trzeba chyba być ślepym, głuchym i pozbawionym rozumu! Kto zresztą na czele obstrukcyi stoi?

Czerwony internacyonał i Niemcy narodowcy tworzą niejako Germania irredenta. I jeśli nam, którzy do tej obstrukcyi należeć nie chcemy, czyniony jest zarzut „zdrady ludu niemieckiego“, to my możemy odpowiedzieć, że to co czynią i do czego dążą obstrukcyoniści, jest zdradą stanu, zdradą kraju i zdradą ludu. I jeśliby związki nasze były tak ślepe, że nie potrafiłyby ukrócić obstrukcyi żydowsko-liberalnej, to przyszłość smutne doświadczenie przyniosłaby im niezawodnie“.

Do słów tych *Oester. Gewerbe Ztg.* nie wiele mamy dodać: Na to, że obstrukcya żydów-liberałów w parlamencie austryackim jest tylko intrygą węgierską, wskazał już przed trzema tygodniami nasz korespondent wiedeński (*t*) w artykule „Intryga węgierska“. Co do Niemców narodowców w Austryi, to jak ci dbają o rozwój niemieckości w Austryi, dowodem najlepszym onegdajszy w Lipsku odbyty wiec „Związku wszechniemieckiego“, na którym tak pięknie się zamanifestowali posłowie parlamentu wiedeńskiego: Wolf, Funke i dr. Schücker, wznosząc okrzyk na cześć... ks. Bismarka!

Promyk łaski dla unitów.

Lwów d. 12. czerwca.

Vaterland wiedeński otrzymał w tej sprawie ze strony arcypoważnej i wiarogodnej artykuł godny uwagi.

Jak wiadomo, poważny rzymski organ katolicki doniósł był niedawno, że car Mikołaj II unitom ruskim na Podlasiu nadał wolność religijną. Senzacyjną wiadomość tę podał także rzymski korespondent *Pol. Corr.*, mianowicie, że wskutek osobistego wdania się cara nie mają być unitom czynione żadne przeszkody w wykonywaniu swojej religii. Prasa katolicka poza granicami caratu radośnie powitała tę nowinę, którą jednakowoż każdy, jako tako znający stosunki rosyjskie, chłodno przyjąć musiał. Jeżeli bowiem prawdą jest, że onego czasu Frydryk II wiatraka, który mu stał w drodze, uprzątnąć nie zdołał, ponieważ młynarz się powołał na „sędziów berlińskich“, to niestety aż nazbyt prawdą jest, że osobista interwencya samodzierzcy rosyjskiego jeszcze bardziej jest spętana przez petersburski t. zw. „synod święty“.

Rzecz się tak miała. Z końcem zeszłego roku wyszło w Krakowie dzieło, które w oryginalnym tekscie rosyjskim a oraz w przekładzie polskim i francuskim ogłosiło jedenaście, bezpośrednio do cara wystosowanych, przy sposobności koronacyi carskiej, próśb unitów, które jednak do cara nie doszły, a natomiast jeszcze cięższe prześladowania na petentów ściągnęły.

Wszelako dzieło wspomniane doszło szczęśliwie do rąk cara i jego najbliższego konfidenta, ks. Uchtomskiego, — a nawet wiadomo napewne, że książkę tę dokładnie przeczytano. Zaczem też urzędowa prasa petersburska przychylniej o unitach wyrażać się poczęła.

Okazało się to przy powszechnym spisie ludności, który z początkiem tego roku w całym caracie przeprowadzono. Kiedy bowiem każdemu wolno było samemu zapisywać swoje wyznanie religijne, to zrobiono wyjątek w gubernii lubelskiej, w której właśnie „uparci“ unici mieszkają, i nakazano, aby tam spis sami urzędnicy wypełniali, aby się jako katolicy nie zapisywali ci, którzy od 24 lat urzędowo za „prawosławnych“ uchodzą. Samowola ta władz prowincyonalnych wywołała nawet starcia, gdyż unici do katolików zapisać się chcieli. Otóż urzędowa prasa petersburska stanęła w obronie ludu przeciw urzędnikom, i tylko dzięki temu nie ukarano unitów za „opór“, który gdzieniegdzie nawet w bójki się zamieniał.

Ta łagodność władz, zazwyczaj tak skorych do karania, kazała się domyślać, że inny jakiś wiatr zawiał u góry. Autor artykułu sądzi jednak, że poprostu oglądano się na zaprzyjaźnioną z caratem Francyę. Wszakżeż gdy na Litwie i Rusi już w r. 1839 unię przemocą wytępiono, ocalała tylko unicka dyecezya chełmska czyli podlaska, jako leżąca w Królestwie Polskiem, mającem mir we Francyi, i dopiero po obaleniu Francyi przez Prusaków wzięto się w r. 1873 do wytępienia unii także na Podlasiu. Obecnie wspomniane dzieło narobiło wrzawy we Francyi zaprzyjaźnionej z caratem, i dlatego nastąpił pewien łagodniejszy zwrot względem unitów.

Autor artykułu opisuje pokrótce straszliwe prześladowania i wygnania „upartych“ unitów. Mianowicie między innemi rozbito 80 małżeństw, jako niezawartych przed popem prawosławnym, ale przed księdzem katolickim („tak zwane śluby krakowskie“). Otóż od r. 1894 zaszło parę wypadków, że częściowo śluby te za ważne uznano, że żonom lub dzieciom pozwolono z wygnania wrócić na Podlasie. W ostatnim tegorocznym wypadku kazał sobie gubernator lubelski przedłożyć metrykę ślubu, i uznał za ważną metrykę ślubu, wystawioną przez konsystorz krakowski, potwierdzoną przez starostwo tamtejsze a legalizowaną przez austryackie ministerstwo spraw zagr. i przez rosyjski konzulat wiedeński.

„Otóż — powiada autor — tyle wszystkiej swobody religijnej, jaka się obecnie unitom dostała. A to przecie tylko słaby promyk łaski. Do rzeczywistej swobody religijnej potrzebaby własnych cerkwi, księży i biskupa. Ale o tem mowy nie ma, i nawet marzyć niepodobna. Dawniejsze grecko-katolickie cerkwie są od r. 1873 obsadzone popami schyzmatyckimi, ostatni biskup unicki umarł na wygnaniu. Czego dzisiaj jedynie pragną unici, to aby im wolno było u księży łacińskich szukać pociech religijnych. Ale kościołów łacińskich pilnują żandarmi i każdy ksiądz łaciński, który się poważy unicie udzielić św. sakramentów, zostaje na Sybir wysłany. Chcą poprostu zmusić unitów, aby szli do popów schyzmatyckich. Cokolwiek Anglicy wyrabiali z katolikami, odejmując im wszelkie prawa obywatelskie, i zmuszając ich opłacać predykantów anglikańskich, ale jednakowoż nie zmuszali Irlandczyków, aby u nich szukali pociech religijnych.

Otóż gdyby rząd rosyjski chciał promień rzeczywistej łaski spuścić na unitów, to nie zmuszałby ich, aby do popa schyzmatyckiego dzieci swoje do chrztu posyłali, aby im pop śluby dawał i ich nieboszczyków grzebał. A do swobody religijnej daleko niestety; nie sprowadzi jej tak rychło nawet osobista cara samodzierżcy interwencya wobec synodu i wobec wpływu stronnictwa zelotów, którzy za rządów Aleksandra III. wszelką władzę opanowali byli.

Rokowania pokojowe

Lwów d. 12 czerwca.

Köln. Ztg. podaje następujący komunikat z Berlina: „M o c a r s t w a coraz bardziej zdumiewają się wobec postępowania g r e c k i c h m ę ż ó w s t a n u, którzy całkiem na seryo nalegają, aby Turcya jeszcze przed zawarciem pokoju wycofała swe wojska z Tessalii, podczas gdy równocześnie ochotnicy greccy ponownie się pojawiają na Krecie. Grecya powinnaby sobie wręcz powiedzieć, że dla mocarstw bezwarunkowo jest wykluczonem odłączanie sprawy kreteńskiej od sprawy pokoju. Pierwszym wstępnym warunkiem pośredniczenia mocarstw w sprawie zawarcia pokoju, było ustąpienie Grecyi z Krety i wyraźne jej oświadczenie, że się wyrzeka aneksyi wyspy i że się godzi na jej autonomię pod zwierzchnictwem sułtana. Mocarstwa nie są tak naiwne, iżby najskuteczniejszą na Greków presyę, jaką w obsadzeniu Tessalii przez Turków posiadają, z rąk swoich wypuszczały, dopóki Grecya bezwarunkowo nie spełni woli mocarstw tak co do sprawy pokoju, jak i sprawy kreteńskiej. Grecya mądrzejby uczyniła, gdyby zamiast wysyłać noty względem rychłego ustąpienia Turków z Tessalii, corychlej zrzekła się wszelkich myśli zagarnięcia Krety i poczyniła potrzebne przygotowania, któreby dostateczną dawały rękojmię mocarstwom, że tak jak ustanowić się mająca kontrybucya wojenna, także dawne, zaciągnięte za granicą pożyczki będą oprocentowane i umarzane“.

Na trzeciej k o n f e r e n c y i a m b a s a d o r ó w z T e w f i k i e m b a s z ą, tureckim ministrem spraw zagr., proponowały mocarstwa następujące warunki pokoju: pięć mil ft. tur. (przeszło 50 mil. guld.) odszkodowania wojennego (Turcya żąda 10, mocarstwa zrazu ofiarowywały tylko 3 mil. ft. tur.); regulacya granicy rozleglejsza, niż pierwotnie mocarstwa się godziły; kapitulacye dla poddanych greckich w Turcyi mają być wprawdzie nadal utrzymane, ale gruntownie odpowiednio do okoliczności ma być przeobrażona juryzdykcya grecka w Turcyi. O propozycyach tych wyrażają się tureckie koła rządowe przychylnie. Grecy obawiają się, że mocarstwa tylko ogólne zarysy warunków pokojowych ułożą, a co do szczegółów pozostawią Grekom rozprawienie się z Turkami.

Berlińska *Post* donosi z Wiednia: „Przebieg rokowań pokojowych budzi w tutejszych kołach rządowych wielkie troski. Okazują się w zapatrywaniach znaczne różnice, i to bardzo drażliwe, czego się zresztą spodziewać należało. Niektórzy ambasadorzy w Konstantynopolu otrzymali snać od swoich rządów zlecenie, aby zasadniczem sprzeciwianiem się sprowadzić w rokowaniach zastój i wytworzyć komplikacye, któreby tylko Anglii mogły być na rękę ze względu na burzę, na jaką się dla niej w Egipcie zanosi. Zadaniem Austryi będzie zagodzić te różnice zapatrywań wedle możności“.

Z Konstantynopola donoszą, że wedle wiadomości z K r e t y, p o w s t a ń c y rozjuszeni dogorywaniem swego ruchu, z zemsty pustoszą wszerz i wzdłuż całą wyspę, niszcząc doszczętnie wszelkie, jakie jeszcze pozostały, gaje oliwne i resztki domów mahometańskich, aby zupełnie zagrodzić mahometanom powrót do swoich ojcowizn. Gubernator turecki udał się telegraficznie wprost do sułtana z prośbą, aby przyspieszono załatwienie sprawy kreteńskiej; zarazem umywa gubernator ręce od wszystkiego, co z obecnego stanu rzeczy jeszcze wyniknie.

42

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Domagano się ich od niej natarczywie, ale ona znowu jak wszyscy właściciele w takich razach okazała się głuchą na oboje uszu Ponieważ pani Verlaque'owa nie była osobą, którejby łatwo było wybić cokolwiek z głowy, więc postawiła wreszcie po dłuższem naleganiu na swojem, a zwyciężona hrabina uprosiła pewnego dnia Sylwerego, aby poszedł i przekonał się, czy jej lokatorki miały słuszny powód do utyskiwań.

Pani Verlaque'owa przyjęła go bardzo chłodno, bo go jej odmalowano jako człowieka niemiłego i w interesach bardzo szorstkiego. Powtórzywszy tedy wszystkie żałoby oprowadziła go po tem, co nazywała swoją norą. Skończyło się na tem, że go przeprowadziła przez ciemny korytarz do pokoju, w którym ktoś śpiewał jakąś romancę, a gdy drzwi otwarła, Sylwery stanął przed Ameliną, która corychlej wstała od fortepianu, aby go powitać. Do podziwu, jakiego był dla niej zawsze pełen, przyłączyła się teraz głęboka litość.

Widząc to piękne stworzenie w pokoju ciemnym, o oknach wychodzących na północ, do którego nie zazierał nigdy promień słońca, którego sufit coraz widoczniej pękał, a tapety spłowiałe tu i owdzie wisiały w strzępach, w którym grzbiety drzwi i same one bardzo zabrukane powinny były już dawno być na nowo pomalowane, doznał takiego samego uczucia litości, jak gdyby na widok delikatnego a rzadkiego kwiatu skazanego na uduszenie w piwnicznej, niezdrowej ciemności.

I istotnie kto patrzył na Amelinę, temu samo z siebie przychodziło na myśl porównanie jej z kwiatem. Miała blask i wdzięk kwiatu i jak kwiat była milcząca, uśmiechy jej były najczęściej romansami bez słów.

Pani Verlaque'owa była bystrą kobietą, domyśliła się więc zaraz wrażenia, jakie jej córka wywarła na młodym kawalerze i była mu za to wdzięczna w duszy. To też pierwsze lody zostały natychmiast przełamane. Pojęła zaraz, że sztywny ten administrator, którego przed sobą widziała, stanie się jej obrońcą, a że miała bujną wyobraźnię, w tejże samej chwili wyobraziła sobie, że może nadejść dzień, który ich oboje jeszcze bardziej ku sobie zbliży. Utwierdziła się w tem przypuszczeniu, gdy skonstatowała, że Sylwery starał się przedłużyć rozmowę, ciągle rozprawiając, a nawet powtarzając, co już raz powiedział i że chociaż udawał, iż mówi do matki, w istocie rzeczy nie patrzył na nią, lecz na Amelinę.

Po wymownem sprawozdaniu, uczynionem przed hrabiną, zdecydowała się ona na żądane reperacye. Sylwery pragnął się przekonać, że je dobrze wykonano, a to mu dało sposobność do dwukrotnych jeszcze odwiedzin posępnego mieszkania, w którem doznawał wrażeń nigdy jeszcze dotąd nieznanych.

Wizyty jego bywały długie, bo pani Verlaque'owa coraz uprzejmiejsza pozwalała mu mówić i sama języka nie więziła za zębami. Esencyą sprawy było to, że wiedziała, iż Sylwery miał wuja nadzwyczaj bogatego, co powrócił na starość do Europy. Próbowała wydobyć od niego objaśnienie na jakiej stopie był z wujem, na co otrzymała odpowiedź, że go nigdy w życiu nie widział i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy w życiu nie zobaczy.

Odpowiedź taka bardzo ją zadziwiła, ale nie zaniepokoiła, bo powtarzała sobie, że jeżeliby zaszedł wypadek, który przewidywała, to już ona sama podjęłaby się zwabienia i ugłaskania nababa, za który to interes policzyłaby sobie naturalnie bardzo ładne porękawiczne. Nie należała tak jak pani Lejail'owa do gatunku matek bezinteresownych, przeciwnie w szczęściu córki właściwie własnego szczęścia szukała. I naprawdę szybko załatwiała sprawy.

Sylwery wprawdzie często się przyglądał Amelinie, ale nigdy z nią nie rozmawiał, trzymając ją w rezerwie jak człowiek roztropny, co wie, że niekiedy słowo nierozważne obarcza nas ciężkimi obowiązkami, których nie zawsze łatwo się pozbyć.

Mimo to, gdy mieszkanie już było odnowione i gdy się żegnał po drugiej wizycie, nie mógł się wstrzymać, aby nie powiedzieć do pani Verlaque'owej, wynurzającej mu wdzięczność za podjęte trudy:

— Prawiebym miał ochotę żałować, żeś pani zadowolona, bo na przyszłość nie będę już miał powodu do odwidzania jej domu.

— Ależ mnie się zdaje — odparła na to, że teraz masz pan już prawo do naszej przyjaźni, a na to, aby odwidzać przyjaciół, nie potrzeba szukać pretekstów.

Rozmyślił się i nie skorzystał z zaproszenia. — Gdy spotykał te panie, witał je bardzo uprzejmie, ale też szedł dalej swoją drogą, nie zatrzymując się.

Pani Verlaque'owa wywnioskowała stąd, że Sylwery chętnie biegał do lasu, ale bał się strzelać do ptaków, aby one jego nie postrzeliły i że z podziwem wprawdzie patrzał na jej córkę, ale zakochany był tylko w własnej swobodzie. Zaczął się dopytywać u ludzi o Verlaque'ów, a to, czego się dowiedział, w połączeniu z tem, co sam widział, wprawiło go w kłopot. Ktoś mu określił Amelinę w słowach: „To cicha woda“. — a Sylwery wiedział, że należy się mieć na baczności przed cichymi wodami.

Co go najmocniej niepokoiło, to to, że nie umiał sobie dać odpowiedzi na pytanie, czy Amelina nie jest za piękną dla niego. Pragnął jej dać pałac na mieszkanie i otoczyć wygodami jak królowę. Prawda, i nie ulegało to nawet wątpliwości, że łatwo ją można było zadowolić, bo miała upodobania niewyszukane, rozkwitała prześlicznie w pokoju, do którego nigdy słońce nie zaglądało, a kulawe krzesła, fotele wysłużone i tym podobne drobiazgi nie zasmucały jej oczu, był też przekonany, że się zadowoli dobrobytem miernym i skromnym, jaki jej mógł ofiarować, ale czuł, że mu będzie bolesną myśl, iż nie może jej dać nic lepszego.

Pytał też siebie, czy uczucie, jakie miał dla Ameliny, było istotnie miłością. W nauce i nad roślinami był najskrupulatniejszym obserwatorem, ale w życiu postępował wedle apryorystycznych zasad nieco arbitralnych, przez siebie samego wymyślonych, a od których mimo to ani na krok nie odstępował. Wziął za prawdę, że jak rośliny tak i wielkie namiętności rodzą się z małych początków, że prawdziwa miłość nie jest w chwili powstawania niczem innem, jak tylko spokojną przyjaźnią, złożoną z szacunku i zaufania, a zrodzoną z naturalnej sympatyi dwojga dusz, że pewnego dnia taka przyjaźń się rozgrzewa, zapala, płomień jej ogarnia wszystkie zmysły i wypełnia całe życie.

— Jest zachwycająca, powtarzał sobie, i żal mi jej, bo piękność jej nie zasłużyła na taką dolę, jaką ma. Żeniąc się z nią popełniłbym krok nierozsądny, bo zupełnie jej nie znam, nie wiem, co to za istota. Nie myślmy już o tem!

I rzeczywiście nie myślał już o niej, a nawet nigdyby był nie uczynił pierwszego kroku, gdyby był nie wyjechał do Sadu Figowego. Tak to się gdzieś jedzie, przyjeżdża się stamtąd i już się nie jest tym samym co dawniej człowiekiem.

— Jestem przecież niekonsekwentny — myślał o sobie — chyba mnie kto oczarował. Tam nad morzem, na tem przeklętem wybrzeżu, wśród chimerycznych marzeń, przyrzekłem sobie prosić o jej rękę. Było to postanowienie tak jakby rozsądne, wówczas mogłem jej ofiarować los wygodny. Marzenia się rozwiały jak obłoki, a cudowne szczęście okazało się fata-morganą. Dzisiaj jestem na stopie wiecznej niezgody z wielkim czarodziejem. Na Boga, tylko teraz się nie żenić, bo by to było czyste szaleństwo!

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów d. 12. czerwca.

Minister hr. Ledebur przybył wczoraj wieczorem do Krakowa, powitany na dworcu przez naczelników władz, rektora Uniwersytetu dr. Kreutza, prezydyum Towarzystwa rolniczego. Dziś rano w towarzystwie delegata p. Laskowskiego zwiedził minister „Studyum rolnicze" oraz pole nabyte pod nowy gmach studyum.

Minister hr. Ledebur przybędzie w poniedziałek 14 b. m. pociągiem błyskawicznym o godzinie 9 wieczór do Lwowa i zamieszka w pałacu namiestnikowskim. We wtorek rano zwiedzi minister szkołę lasową, tudzież dyrekcyę domen i lasów. O godzinie 11 przedpołudniem odbędą się przedstawiewienia władz i korporacyi i audyencye — popołudniu zaś wyjedzie minister do Dublan, celem zwiedzenia tamtejszej szkoły rolniczej. Po obiedzie, danym przez marszałka krajowego hr. Badeniego, zwiedzi minister kasyno ziemiańskie. We środę 16 rano powróci minister do Wiednia

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko, zmienił program swej podróży i udał się wieczornym kuryerem do Krakowa. W poniedziałek wieczorem powróci p. namiestnik wróci wraz z p. ministrem rolnictwa hr. Ledeburem do Lwowa.

Hr. Marya Badeniowa, małżonka prezydenta ministrów z córką hr. Wandą przyby'a do Lwowa, skąd uda się na letni pobyt do Buska.

Mianowania. Kontrolor głównego urzędu podatkowego Edward Sworakowski i poborca Aleksander Grekulesi zamianowani zostali poborcami w głównym urzędzie podatkowym w Czerniowcach.

Zasiłki na misye katolickie. Z ryczałtu uchwalonego przez Sejm w kwocie 3 000 zł. na urządzenie misyi katolickich przyznał Wydział kraj.: archidyecezyi lwowskiej obrządku rzym. kat. 400 zł.; dyecezyi krakowskiej obrz. rzym. kat. 800 zł.; dyecezyi tarnowskiej obrz. rzym. kat. 400 zł.; archidyecezyi lwowskiej obrz. gr. kat 1.000 zł.; dyecezyi przemyskiej obrządku gr. kat. 200 zł.; dyecezyi stanisławowskiej obrz. gr. kat. 100 zł. a zarezerwował 100 zł. dla dyecezyi przemyskiej obrządku rzymsko-katolickiego.

Ślub. Dnia 26. bm. odbędzie się w katedrze ormiańskiej we Lwowie, ślub panny Maryi Theodorowiczówney, córki Ignacego i Marceli z Bogdanowiczów Theodorowiczów, z p. Stanisławem Rogoszewskim, właścicielem dóbr na Wołyniu.

Ślub panny Emilii Płowiakówny z urzędnikiem gal. Kasy oszczędności panem Janem Czabańskim pobłogosławiony został 7. b. m. o godz. 8. rano w kościele archikatedralnym lwowskim ob. łać.

Uwierzytelnianie podpisów przez sądy. Minister sprawiedliwości wydał obecnie okólnik do sądów, w którym czytamy: Sądom, w których prowadzone są tabularne wykazy hipoteczne przypominano już kilkakrotnie, iż obowiązane są z całą gotowością na żądanie stron poświadczać prawdziwość podpisu na dokumentach prywatnych. Sprawa to wielce ważna dla wpisu do ksiąg hipotecznych. Tymczasem w ostatnich nawet czasach podniesiono skargi, iż sądy, zwłaszcza powiatowe, niejednokrotnie odmawiają takiego uwierzytelnienia podpisu, odsyłając strony do notaryusza. Przypomina się tedy sądom, szczególnie powiatowym, ten ich obowiązek, który z gotowością powinny zawsze spełniać.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom w Romanówce pow. brodzkim 400 zł. z własnej szkatuły.

Z Izby sądowej.

Ława przysięgłych uznała Annę Zbrożkową winną kradzieży, a trybunał skazał ją na dziesięć miesięcy ciężkiego więzienia. Wyrok zapadł jeszcze przed południem, po południu zaś zaczęła się druga z rzędu sprawa, wyznaczona na bieżącą kadencyę. Oskarżona nazywa się Anna Podhajna i służyła u Róży Oberhardowej we Lwowie. Oberhardowie są ludźmi bardzo zamożnymi i żyją z kapitałów. Na parę dni przed odejściem Anny ze służby t. j. z początkiem kwietnia Mojżesz Oberhard oddał żonie Róży banknoty tysiącreńskowe, które żona schowała do komody. Komoda ta przez chwilę nie była zamkniętą, a wtedy Anna spostrzegłszy w niej banknoty, zabrała jeden i odeszła sobie ze służby pod pierwszym pozorem, jaki wymyśleć mogła.

Oberhardowie nie mogli się na razie obliczyć, czy stracili z odejściem służącej 1000 zł. czy nie i kradzież możeby nie wyszła na jaw, gdyby sama Anna się nie zdradziła. Poszła ona mianowicie do sklepu masarskiego i chciała za kupioną tam szynkę zapłacić tysiączką, którą — jak się obecnie tłómaczy — uważała za piątkę. Mogło to być, bo Anna nie umie ani czytać ani pisać, ani nie zna cyfer.

Sklepowa panna zdziwiona, że służąca jakaś przyszła z całą tysiączką po szynkę, nie chciała jej wydać reszty i zawiadomiła o wypadku policyę — która kradzież od kryła.

Na wczorajszej rozprawie Podhajna broniła się w dalszym ciągu tem, że kradnąc banknot, była przekonaną, iż to piątka.

Obronę tę pokrzyżowała jej panna Joanna Ulmenówna, osóbka młoda i pełna wdzięku, która stanowczo zeznała pod przysięgą, iż zachowanie się Podhajnej w sklepie podczas kupowania szynki dowodziło, iż wiedziała, jaki banknot miała w ręku.

Po werdykcie ławy przysięgłych, która jednogłośnie uznała Podhajnę winną kradzieży tylko pięciu zł., skazał ją trybunał pod przewodnictwem radcy Tustanowskiego na miesiąc ścisłego aresztu i koszty procesu.

Walne zgromadzenie Koła literacko artystycznego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Wereszczyńskiego.

Prezesem Koła wybrano ponownie p. Wereszczyńskiego, wiceprezesem 1-ym ponownie p. Balasitsa, drugim wiceprezesem p. Onyszkiewicza a sekretarzem p. Kazimierza Czapelskiego. Do wydziału wybrano, pp. Rybkowskiego Rosinkiewicza, Kuczyńskiego i Rollego.

Z Izby sądowej W sekcyi III odbyła się d. 11 bm. rozprawa przeciw p. Janowi Stapińskiemu, sekretarzowi stronnictwa ludowego i współpracownikowi *Kuryera Lwowskiego*. Na zjeździe handlarzy bydła we Lwowie d. 10 kwietnia br. wygłosił p. Stapiński gwałtowną, ubliżającą stanowi weterynarskiemu mowę. W mowie tej użalał się w imieniu ludu na weterynarzy twierdził, że wyzyskują lud, oświadczył, że gdyby handlarze bydła udali się do posłów: Winkowskiego, Bojki i Krempy, to oni każdy tranport bydła konwojowaliby z dworca wiedeńskiego na targowicę, a w końcu swej mowy rzekł prawie dosłownie: „Przeprowadźcie sanacyę stosunków policyjno-sanitarnych w Galicyi i usuńcie sekatury ze strony weterynarzy. Panowie ci mają rocznego dochodu 6.000 zł. Z tych 1000 zł. zarabiają rzetelnie, a reszty brak czujecie w waszych kieszeniach. Weterynarze pobierają np. nieprawnie 50 ct. przy wizowaniu paszportów, przy ładowaniu bydła".

P. Timoftiewicz, weterynarz kraj., dał natychmiast odprawę p. Stapińskiemu, zastrzegł się przeciw generalizowaniu zarzutów i wezwał p. Stapińskiego, aby on fakta namiestnictwu przedłożył i wskazał winnych a rząd przeprowadzi z pewnością śledztwo i winnych ukarze.

W tym samym duchu dali odprawę p. Stapińskiemu profesorowie szkoły weterynaryi: dr. Szpilman i prof Kubicki. Dodać należy, że na potwierdzenie faktu nieprawnego poboru 50 ct przy wizowaniu paszportów, wskazał p. Stapiński na handlarza p. Majeskiego z Próchnika, który miał mu to mówić, a ten zaprzeczył tym słowom stanowczo publicznie na sali natychmiast.

P. Stapiński namiestnictwu do dziś dnia nie przedłożył żadnych faktów, równie wezwaniu prezesa gal. Towarz. weterynarskiego prof. Kubickiego i sekretarza tegoż Tow. weterynarza pow. przy starostwie we Lwowie p. Langa, aby informacyami służył, nie uczynił zadość. Reagował na wezwanie tylko o tyle, że oświadczył, iż „albo sam wszystko odszczeka — *ipsissima verba* p Stapińskiego — albo odszczekają ci, którzy go źle poinformowali". Ale i 10 dni minęło a pan Stapiński nie zgłaszał się do prezydyum Towarzystwa. Wobec tego wniosło Towarzystwo skargę do sekcyi III.

Rozprawa odbyła się wczoraj przed sędzią Rylskim. Pan Stapiński zjawił się z obrońcą p. dr Sumperem. Na rozprawę wydelegowała prokuratorya państwa św. go zastępcę, z tego względu, iż obrażeni byli zarzutami p. Stapińskiego również weterynarze rządowi.

Rzecznikiem towarzystwa był adwokat dr. Krysiński. P. Stapiński chciał był zrazu podpisać deklaracyę, że nie chciał obrazić ani towarzystwa weterynarskiego, ani ogółu weterynarzy, jednak na tę deklaracyę obrażeni się nie zgodzili, ponieważ p. Stapiński nie chciał wyjawić źródła swych informacyi. Przy rozprawie skarzący prof. Kubicki i weterynarz Lang, podtrzymywali oskarzenie w całej pełni. Rzecznik towarzystwa, motywując, że obraza była publiczną a nie *intra muros* wniósł odczytanie notatki *Przeglądu* z dnia 10 kwietnia w sprawie zjazdn. Na to p. Stapiński sprzeciwiając się równie, jak jego obrońca dr. Sumper odczytaniu, uzasadniał swój przeciw tem, że *Przegląd* „jest organem wrogim jego stronnictwu, i że zarzuca mu od szeregu lat karygodne czyny, za które on, Stapiński, powinien był już siedzieć w kryminale, gdyby zarzuty były prawdziwe, a mimo tego nie był dotąd poszlakowanym, ani karanym."

Obrońca dr. Sumper wniósł nadto, aby był odczytany zamieszczony w „Przeglądzie" artykuł prezesa Towarzystwa kred. ziemskiego i posła do Rady państwa p. Kraińskiego, a omawiający galicyjski handel bydłem, na dowód, na jakie przykrości handlarze bydła są narażeni.

Ostatecznie sędzia uwzględniając wniosek obrońcy dr. Sumpera, że jego klient chcąc przeprowadzić dowód prawdopodobieństwa zarzutów, musi zebrać odpowiednie materyały, a zwłaszcza oryginalny stenogram interpelacyi w sprawie zarazy bydlęcej posłów Bojki i Krempy, odroczył rozprawę do terminu, który sąd później oznaczy.

Fizykat miejski lwowski donosi nam, że nie tyfus plamisty, ale tyfus brzuszny wystąpił u 14 chorych w ciągu tygodnia od 6 do 12 b. m. Z tych było 5 chorych z ulicy Kołątaja, zaś inni chorzy pochodzili z różnych ulic i domów. Co było przyczyną liczniejszych wypadków, na razie dokładnie nie jest wiadomem, badania są w toku, zaś środki ochronne zostały już zarządzone i przeprowadzone.

Prof. drowi Radziszewskiemu ofiarowali aptekarze wschodniej Galicyi na uroczystości urządzonej w sobotę z powodu jego jubileuszu, srebrną gałązkę wawrzynu, jako dowód czci dla tego, który wychował całe młode pokolenie farmaceutów

Stacya telegraficzna w Potutorach z powodu przeniesienia urzędu pocztowego na tamtejszy dworzec zostanie z dniem 15. bm. zniesiona, a fungować będzie jedynie tamtejsza kolejowa stacya telegraficzna.

Wystawę bydła czerwonego otwarto dziś w Krakowie wobec ministra rolnictwa, członków komitetu Towarzystwa rolniczego, uczniów wydziału rolniczego uniwersytetu jagiellońskiego, oraz szkoły czernichowskiej. Przemawiał prezes wystawy Karol Czecz po polsku i niemiecku. Minister po polsku ogłosił otwarcie.

Wystawa przedstawia się bardzo dobrze; obejmuje 250 sztuk, a także bydło włościańskie.

Krakowskie tow. rolnicze. Na pierwszem posiedzeniu dorocznego zebrania krak. towarzystwa rolniczego, załatwiono formalności i przystąpiono do wyborów. Prezesem na dalszych trzy lat wybrany został ponownie hr. Franciszek Mycielski

I wiceprezesem wybrany został hr. Wodzicki Antoni. Drugim wiceprezem p. Karol Czecz. Trzecim hr. Andrzej Potocki.

W uzupełniającym wyborze do komitetu Towarzystwa wybrani zostali pp.: hr. Zdzisław Tarnowski, Alfons Lippoman, prof. dr. Józef Milewski, Stefan Konopka i dr. Jan Hupka.

Z nad Czeremosza piszą: Przed 10 miesiącami, po śmierci ks. Dzierzyńskiego, konsystorz lwowski obrz. łac. dał nad administratora do Waszkowiec ks. Józefa Steinbacha, który przybył do nas z Czerniowiec i o którym można w całej pełni powiedzieć „wybraniec Boży". Parafia waszkowiecka bardzo jest rozległą, gdyż należą do niej miasteczko Stanowce i ośmnaście wsi, w których zamieszkałym łacinnikom proboszcz z Waszkowiec ma udzielać wszystkich potrzeb duchowych, a także odprawiać nabożeństwa w dwóch kaplicach, znajdujących się w okolicy, gdyż na Bukowinie ksiądz katolicki to prawdziwy misyonarz!

To też w księdzu Steinbachu znaleźliśmy wszystko; umiał on stać się zrozumiałym maluczkim, jak i inteligencyi, której jest tu dosyć, i śmiało można powiedzieć, że swoją niestrudzoną żarliwością dla służby Bożej, wysoką inteligencyą i energią, gdzie takowa była potrzebną, a zawsze ze spokojem i niezwykłym taktem umiał unieść za sobą do Boga umysły wszystkich. Więc tacy, którzy dłuższy czas w kościele nie bywali i ci, którzy chodzili na nabożeństwa, ale niestety nie do swego kościoła — poczuli się teraz wszyscy do wyznawania wiary rzymsko-katolickiej i do obowiązku wypełniania praktyk religijnych.

To też boleśnie dotknięci jesteśmy przeniesieniem księdza Steinbacha, tem bardziej, że nas zupełnie niespodziewanie to spotkało. Ileż dobrego zdziałał tu ten cichy sługa Boży, ile biedy, ile łez ukoił, szczególniej takich, którzy nie podają się na listę ubogich, tak, że każda jego działalność kapłańska połączoną była z uczynkiem miłosiernym, a w zamian dla siebie nic nie potrzebował i nic nie miał, żyjąc jak zakonnik. To też nie dziw, że dziś ogólny tu żal za nim. Żałują ubodzy, których był ojcem, żałuje właściciel Waszkowiec, który w nim cenił kapłana niezwykłego powołania, znając go z gimnazyum lwowskiego, gdzie już młodzieńcem będąc, nosił na sobie znamię Boże, — lecz na Bukowinie żaden właściciel nie ma prawa katolickiego patronatu, więc nic poradzić nie może.

Boleją nad przeniesieniem ks. Steinbacha szczególniej ci, którzy w konfesyonale doznali dźwigni i pokrzepienia, a co dziwniejsze, żałują za nim nawet tacy, którzy czuli się obrażeni słowami prawdy i upomnienia. To też ciężko pogodzić się z myślą, że wkrótce ks. Steinbacha pożegnać będziemy musieli i mimowoli pytamy, dla czego tak się stało?

To pewne, że uznanie i wdzięczność dla zasługi nie zostały jeszcze wykreślone z umysłów i serc ludzkich i że wszyscy jak tu jesteśmy, nie zapomniemy nigdy tego kapłana, prawdziwego apostoła Chrystusowego, a ziarno rzucone przez niego utkwi w umysłach i sercach naszych. Oby ten objaw naszej wdzięczności i uznania, który jakkolwiek nie będzie się podobał temu cichemu i skromnemu słudze Bożemu, znalazł przystęp do niego.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie złożyli: Berger Tadeusz, Brezanij Zdzisław, Burłan Wojciech, Celle Eugeniusz, Cieślik Antoni (z odzn.), Czapliński St., Dalet J., Dębczański Antoni, Gurgul Karol, Gorgoń Fr., Haimann Antoni, Kiślański Zygmunt, Korczyński Antoni, Korngold Józef, Krókowski Roman, Krzyżanowski Bronisław (z odzn.), Malinowski Tadeusz, Mally Kamil, Moliński Andrzej, Muszyński Eugeniusz, Niedziałkowski Artur, Niewiadomski Kazimierz, Nycz Michał, Płonka Ludwik (z odzn.), Romański Wiktor, Sokoliński Zygmunt, Szafrański Feliks, Szymczykiewicz Karol, Tarnawski Mieczysław, Tomasik Józef (z odzn.), Winnicki Włodzimierz, Wodecki Roman.

Organizacya socyalistyczna. Jak już telegramy doniosły, na wiedeńskim wiecu socyalistycznym uchwalony został statut organizacyjny partyi socyalno-demokratycznej w Austryi. Główne jego zasady są następujące:

Statut obowiązujący organizacyę socyalno-demokratyczną w Austryi postanawia, iż co dwa lata mają się odbywać ogólne wiece, na które każdy okręg kuryi V. ma prawo wysłać dwóch delegatów. W okręgach zamieszkanych przez dwie narodowości, każda z nich ma prawo wysłać po dwóch delegatów. Również, o ile możebnem, powinny i socyalistyczne stowarzyszenia kobiece wysełać swe reprezentanki na wiece. Ogólny wiec, do którego zakresu należą sprawy, tyczące się wspólnej taktyki całej organizacyi, będzie zwoływany przez ogólny komitet wykonawczy socyalnej demokracyi w Austryi. Polityczne kierownictwo całej organizacyi spoczywać ma w rękach ogólnej reprezentacyi stronnictwa socyalno-demokratycznego, które w Austryi składać się będzie z reprezentantów i członków komitetu wykonawczego organizacyj socyalistycznych: niemieckiej, czeskiej, polskiej, południowo słowiańskiej i włoskiej. Mieszkający w Wiednin członkowie wszystkich narodowych reprezentacyj i komitetów wykonawczych tworzą razem wspólny komitet wykonawczy.

Wynika więc z tego, że organizacya socyalistów każdej narodowości z osobna ma być samodzielną, ma mieć swój zarząd a o akcyi organizacyi w całem państwie stanowi kongres i wspólny komitet wykonawczy. Niemieccy socyaliści natychmiast zorganizowali się w myśl powyższego statutu.

Filipopolska tragedya. Pięknej Węgierce Annie Symonówne nie chcieli rodzice pozwolić wstąpić do teatru, to też bez ich wiedzy uciekła do Belgradu, gdzie zabłysła na deskach orfeum. Z Belgradu wyjechała do Sofii i tam pokochała rotmistrza Bojczewa. Bojczew śliczną Annę umieścił u swojej matki i przez pięć lat żył jak w raju. Pani Bojczewowa pobłażliwie patrzyła na miłość syna do pięknej Węgierki, bo miała nadzieję, że się ten stosunek zakończy małżeństwem.

Po śmierci matki rotmistrz Bojczew obliczył swój majątek i przekonał się, że z ruiny, która go niechybnie czekała, może go jedynie bogaty ożenek wyratować. Zerwał z ukochaną Anną, która z końcem kwietnia wyjechała do Filipopola i odtąd słych o niej zaginął.

Poszukiwania, zarządzone przez austro-węgierski konzulat naprowadziły na ślad zbrodni. Pokazało się mianowicie, że rotmistrz Bojczew w zmowie z dyrektorem policyi filipopolskiej Nowiliczem zgładzili ze świata piękną dziewczynę.

Do Filipopola pospieszył za Anną Bojczew i zaproponował jej wycieczkę powozem za miasto. W powozie zachlorotormował swą towarzyszkę i z pomocą żandarma, podwładnego Nowiliczowi, siedzącego na koźle wrzucił do Marycy. Może być, że Anna już po zadaniu chloroformu straciła życie, a jeżeli nie, to w nurtach Marycy wyzionęła ducha.

Bojczew nie liczy nawet lat trzydziestu i był adjutantem na bułgarskim dworze, a Nowilicz jest figurą bez znaczenia. Aby zatrzeć ślady swej zbrodni, urządzili się tak, że nibyto od Symonówny przychodziły telegramy albo z Budapesztu albo z Wiednia. Tym sposobem jakiś czas zwodzili policyę, ale obecnie wszystko się odkryło.

Bojczew zaprzecza wszystkiemu, natomiast Nowilicz i żandarm przyznaje się do zbrodni. Ponieważ rodzice Symonówny żyją, a dalej ponieważ mordercy mieli pomocników w Peszcie i Wiedniu, którzy im wysyłali telegramy do Sofii, przedewszystkiem zaś dla wysokiego stanowiska morderców i wmieszania w sprawę policyi dwóch państw austryackiego i bułgarskiego, cała sprawa obudziła olbrzymią senzacyę.

Z Warszawy. W towarzystwie pracowników handlowych i przemysłowych miasta Warszawy zapadła uchwała, by w stosunkach handlowych z zagranicą posługiwać się językiem polskim, a tem samem zmusić firmy cudzoziemskie do utworzenia posad w fabrykach i sklepach hurtownych dla młodzieży polskiej, poświęcającej się zawodowi kupieckiemu Myśli powyższej należy się poklask gorący. Pomijając bowiem zupełnie względy moralnej natury, uchwała towarzystwa pracowników handlowych wydać może doniosłe rezultaty praktyczne. W stosunkach chwili obecnej nie przedstawia umiejętność języka polskiego żadnej wartości w kupiectwie zagranicznem. Z kupców naszych zaledwie drobne wyjątki posługują się korespondencyą polską w stosunkach z handlem cudzoziemskim, więc nie dziw, że popyt za pracownikami władającymi językiem naszym równa się zeru. Ludzie pytają o francuski, angielski i niemiecki język — nawet o włoski, hiszpański i holenderski, o polskim tylko głucho zupełnie w kupiectwie zagranicznem. A gdy kupiec młody, poszukujący posady w Berlinie lub Paryżu, wymieni w rzędzie swych kwalifikacyi znajomość korespondencyi polskiej, agenci, fabrykanci i hurtownicy wzruszają ramionami z pogardliwą uwagą: „To zupełnie zbyteczne!". Tak! eksport języka naszego nie opłaca się dotychczas, ale wina tych stosunków tkwi poniekąd w samem kupiectwie polskiem. Nie ulega wątpliwości, że o rywalizowaniu z wszechświatową angielszczyzną i francuszczyzną mowy być nie może, ale upomnijmy się tylko energicznie o prawa obywatelskie dla języka naszego, a otworzymy z pewnością setki posad korzystnych dla młodzieży polskiej w firmach zagranicznych. Być może, że zrazu reforma ta, jak każdy prąd nowy, napotka trudności poważne, ale solidarne wystąpienie i solidarna konsekwencya w zapoczątkowanych dążeniach, skruszy prędzej czy później opornych kupców cudzoziemskich. Niestety! niewiele mamy dotychczas tych twardych i nieugiętych reformatorów, którzyby przywilejów języka polskiego bronili wytrwale i konsekwentnie. My jesteśmy narodem śmiesznie uprzejmym, gotowym każdej chwili do względów delikatności, wyrzec się języka ojczystego w obec cudzoziemców. Czech w stosunkach towarzyskich posługuje się mową ojczystą, choćby całe grono Niemców go otaczało, a gdy znaleść nie może posłuchu, tyłem się odwraca. My przeciwnie, nawet w stosunkach handlowych jesteśmy układnymi salonowcami bez krzyża pacierzowego, bez dumy i bez energii narodowej. A czas już zaiste najwyższy, by troche poprostu... „zordynarnieć", bo tysiąc razy lepiej, aby nas nazywano ordynarnym, niż giętkim, jak trzcina, Słowianinem.

Senzacyjna wiadomość przyszła z Paryża, mianowicie, że w zeszły poniedziałek, w nocy, pod St. Denis, młody jakiś człowiek strzelił do pociągu, w którym jechał prezydent Faure. Strzał chybił.

Ślub. W dniu 2 b. m. odbył się w Paryżu ślub księżniczki Agnieszki Rohan Chabot, córy dumnego rodu „Rohan je suis" z prawnukiem siostry Napoleona I, (małżonki króla Neapolu, Joachima Murata), 27 letnim ks. Lucyanem Muratem. Gdy Bernadotte w r. 1818 mianowany został księciem szwedzkim, poprzedni jego tytuł: ks. Ponte-Corvo przeszedł na drugiego syna siostry Napoleona, Karoliny neapolitańskiej, dziada obecnego nowożeńca. Po stronie ojcowskiej pan młody jest siostrzeńcem ks. do Monchy. Matka ks. Lucyana, księżna Salomea, niedawno owdowiała, jest wnuczką ks. Mingrelii Dadiana.

Malarzowi Kobierskiemu w jego pracowni wiedeńskiej złożył wizytę arcyks. Eugeniusz i zachwycał się wielkim batolistycznym obrazem pędzla artysty, który cieszy się wielką popularnością w stolicy naddunajskiej. W ostatnich dniach zwidzili jego pracownię arcyks. Otton, jenerał Schoenfeld, jenerał Windisch-Graetz, ks. Liechtenstein, minister Fejervary, admirał Sternek, admirał Eberan i wiele innych wybitnych osób.

Królowa Wiktorya, która w bieżącym miesiącu obchodzi jubileusz 60 lat panowania, wydać ma z końcem jubileuszowego tygodnia pismo, wystosowane do wszystkich ludów, używających języka angielskiego. W piśmie tem podziękuje za złożone sobie życzenia, a będzie ono najprzód ogłoszone we wszystkich dziennikach i roztelegrafowane na cały świat. Na życzenie królowy wydrukowane będzie to pismo w takiej formie i to kosztem rządu, aby je każdy nawet najbiedniejszy poddany mógł nabyć i przechować jako pamiątkę.

Liczbę widzów, którzy w dnin 22 bm. zechcą się przyjrzeć pochodowi królowy angielskiej z pałacu buckinghamskiego do katedry św. Pawła, oblicza dziennik Daily News na pięć milionów. Zmniejszyć się ona może nawet do miljona, a to przedewszystkiem zależeć będzie od pogody. Jeżeli będzie ładna pogoda, to z pewnością przynajmniej połowa obecnych nie nie zobaczy z pochodu, bo ulice będą musiały być wolne aby pochód miał którędy przejść, a tylko chodniki zostaną do dyspozycyi ciekawych. Jeżeliby się przyjęło nawet — co jest zbyt szczodrem liczeniem — że oba chodniki razem mają 20 stóp szerokości, to na całej drodze pochodu zaledwie 750.000 ludzi mocno ściśnionych mogłoby się zmieścić. U wylotów bocznych ulic, na tzw. skrzyżowaniach dróg będzie się mogło zmieścić jeszcze ze 160.000 ludzi, na trybunach 275.000, a w oknach ze 300.000 tak, że w żadnym razie więcej niż półtora miljona ludzi nie zobaczy pochodu.

Repertoar teatralny.

W niedzielę po raz drugi „Upadek lwa" dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa, osnuty na tle dziejów Napoleona Bonapartego.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

„Jedność" stowarzyszenie katolickich robotników zaprasza swoich członków na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie w pół do 8-mej wieczorem. Na porządku dziennym: Organizacya katolickich robotników (ciąg dalszy). Wstęp tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, dla nieczłonków zaś na przedstawienie członka.

Kancelaryę adwokacką w Złoczowie otworzył dr. S. Klötrel.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12. czerwca.

Wiec socyalno-demokratyczny uchwalił rezolucyę wyrażającą sympatyę robotnikom kolejowym, których stowarzyszenia zawodowe zostały rozwiązane, dalej cały szereg rezolucyj, jak co do 8 godzinnej pracy we wszystkich niebezpiecznych dla zdrowia zawodach, co do rozszerzenia opieki na robotników rolniczych i leśnych, co do obesłania przyszłego międzynarodowego kongresu socyalistów w Zurychu.

Adler referował o zmianie statutu organizacyjnego w kierunku uwzględnienia postulatów językowych niektórych grup, a wnioski jego oraz statut organizacyjny zostały uchwalone.

W końcu uchwalono jeszcze rezolucyę, którą z radością przyjęto do wiadomości oświadczenie Jarosiewicza, iż ruscy radykali wchodzą w kontakt z socyalną demokracyą.

Do zastępstwa austryackiej partyi socyalistycznej wybrani zostali; Adler, Ellenbogen, Pernerstorffer, Popp, Rieger, Schramel, Schumeier i Skarat

Wiedeń d. 12 czerwca.

Król Milan zamierza na stałe osiedlić się w Wiedniu.

Wiedeń d. 12 czerwca.

Od 1 października kategorya służbowa kasyerów i kontrolorów w kasach i służbie ruchu poczt i telegrafów zostanie zniesioną, a zaprowadzoną zostanie nowa kategorya służbowa z tytułem nadoficyałów pocztowych w IX klasie rangi urzędników państwowych.

Wiedeń d. 12 czerwca.

Rząd austryacki zamierza wprowadzić monopol fabrykacyi dynamitu.

Na najbliższą ankietę tytoniową, we Lwowie odbyć się mającą, wydelegował rząd radcę ministeryalnego Swobodę, jako zastępcę ministerstwa skarbu.

Wiedeń d. 12 czerwca.

Liberalni członkowie wiedeńskiej Rady miejskiej nie przybyli na wczorajsze posiedzenie i zapowiedzieli swą abstynencyę tak długo, póki protest ich przeciw postępowaniu prezydyum nie zostanie odczytanym. Lueger mimo to protestu tego postanowił nie odczytywać.

Wiedeń d. 12 czerwca.

Na najbliższej sesyi delegacyj wniesione będzie przedłożenie o podwyższeniu gaży oficerów i urzędników wojskowych.

Wiedeń d. 12 czerwca

Jeden z dwóch austryackich okrętów stacyjuych w Konstantynopolu odpłynął na Czarne morze; ma wstąpić do Jalty, Sebastopola i Odessy.

Lipsk d. 12. czerwca.

Wczoraj rozpoczął się tutaj wiec związku wszechniemieckiego (*Alldeutscher Verband*), mającego także na celu niemczenie prowincyj polskich. W wiecu tym biorą udział między innymi także posłowie do austryackiej Rady państwa: dr. Funke, dr. Schücker i Wolf.

Poseł Wolf referował o położeniu Niemców w Austryi. Stara partya liberalna zakończyła swoje panowanie, ale obecnie uwydatnia się nowy prąd w życiu partyjnem. Rozporządzenia językowe wykazały, że polityka rządowa ma na celu zgniecenie żywiołu niemieckiego.

Centralizm, mówił Wolf, zadał klęskę żywiołowi niemieckiemu. Wśród napadów na hr. Badeniego zaznaczył mowca, iż rozporządzenie językowe zdziałało przynajmniej tyle dobrego, że istnieje znów solidarność niemiecka; naród odczuwa znów kwestye narodowe, jak tego dowodzi okoliczność, że kwestya oddzielenia Galicyi od Austryi stała się popularną. Teraz jest też możliwem zwalczać skutecznie czarnych reprezentantów narodu, jako to Kalteneggera i tow. Że walka ta przenosi się także do Niemiec, jest rzeczą naturalną. Niemcy powinny już ze względu na rozum stanu zajmować się rozwojem żywiołu niemieckiego w Austryi. Ważną jest rzeczą, aby przy mierze niemiecko-austryackie zaznaczono w niemieckiej konstytucyi państwowej; Niemcy austryaccy nie proszą o pomoc, lecz o współczucie i miłość.

P. dr. Funke zaznaczył, iż Niemcy ponoszą większą część winy z powodu ich pobłażliwości. Zresztą ponoszą Niemcy klęskę tylko pozorną, albowiem nie jest prawdą, że Niemiec, chcący żyć w Czechach, musi nauczyć się po czesku. Rozporządzenie językowe jest nagrodą, jaką otrzymali młodoczesi za przystąpienie do większości. Hr. Badeni kupił sobie tym sposobem młodoczechów, a sprzedał Niemców.

Pos. dr. Schücker żądał jednomyślności wszystkich stronnictw niemieckich i dziękował za serdeczne przyjęcie, wyrażające nadzieję, że wiec przyniesie korzyść obu stronom.

Następnie uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzeni w Lipsku członkowie związku wszechniemieckiego upoważniają prezydyum do ogłoszenia wyrazów sympatyi dla Niemców austryackich.

Na komersie studentów, w którym wzięły udział stowarzyszenia studenckie „Philadelphia" (Wiedeń), „Germania" (Wiedeń), „Ostmark" i „Nordmark" (Wiedeń), oraz politechniki z Pragi, Insbruku, Leoben i Gracu, zaznaczył pos. dr. Schücker, że Niemcy austryaccy nie żądają jako „dzieci boleści" pomocy od rodaków w Niemczech, lecz sami dobędą topora wojennego za honor i sławę niemiecką.

Pos. Wolf; Jezyka ojczystego nie damy sobie odebrać (!!). Teraz wiemy już, że młodzież stoi za nami; z tem większą radością możemy bronić najświętszych dóbr naszych. Mowca wzniósł okrzyk na cześć ks. Bismarka.

Budapeszt d. 12 czerwca.

Wedle urzędowych sprawozdań, powodem zaburzeń w serbskim Elemer jest systematyczne podburzanie ludności wiejskiej przez dwóch radykalnych serbskich agitatorów, z których jeden nazwiskiem Adamow przy starciu z żandarmeryą zabity został.

Budapeszt d. 12. czerwca.

Komisya finansowa przyjęła projekt ustawy o premiach cukrowych, oraz zgodziła się na przedłużenie ustawy o podatku spirytusowym.

Frakcya Koszuta zapowiedziała obstrukcyę przy obradach w plenum.

Szegedyn d. 12. czerwca.

Wskutek wylewów część miasta i cała okolica stoi pod wodą. Dwa domy runęły.

Berlin d. 12. czerwca.

Obrońca Lützowa wniósł rewizyę przeciw wyrokowi zasądzającemu Lützowa.

Petersburg d. 12. czerwca.

Nowonarodzona córka cara ma otrzymać na imię Tatyanna.

Ateny d. 12 czerwca.

Kilku przechodniów zuieważyło na ulicy Delyanisa zarzucając mu, iż wtrącił ojczyznę w przepaść. Dało to powód do fałszywej pogłoski o zamachu na Delyanisa. W rzeczywistości ludność jest ogromnie oburzoną na Delyanisa i z pewnością przyszłoby do zaburzeń, gdyby on znowu do steru rządu został powołany.

Ateny d. 12 czerwca.

Zamianowano już komisyę wojskową dla uregulowania kwestyi sprostowania granicy między Grecyą a Turcyą, a nadto kazał minister finansów sporządzić dokładny wykaz rządowych źródeł dochodu, celem wyjaśnienia finansowej sytuacyi Grecyi. Wykaz ten ma służyć za podstawę do wymiaru odszkodowania wojennego. Zarządzenia te uważają za zapowiedź, że niebawem pokój zostanie zawarty.

Kanea d. 12 czerwca.

Powstańcy kreteńscy udali się do admirałów z prośbą, ażeby zaopatrzyli ich w środki żywności, gdyż niebawem zjadą się delegaci ze wszystkich okręgów powstańczych, celem naradzenia się nad sytuacyą. — Admirałowie przyrzekli spełnić tę prośbę.

Okręt angielski schwytał zbliżającą się do brzegu łódź grecką i skonfiskował znajdującą się w niej broń.

Rzym d. 12 czerwca.

Imbriani interpelował z powodu nowych rzezi chrześcijan na Krecie. Reprezentant rządu oświadczył, iż nie ma o tem żadnej wiadomości, jedynie w pierwszych dniach bm. kilku chrześcijan zostało zabitych w odwet za poprzednie mordy spełniane na muzułmanach. Obecni zabójcy zresztą zostali uwięzieni a mocarstwa starają się wszelkiemi siłami nie dopuścić do przelewu krwi na Krecie.

Konstantynopol d. 12 czerwca.

Porta zgadza się na żądanie mocarstw, by wycofała swe wojska z Krety, Najpierw ma nastąpić ogólna redukcya garnizonów tureckich z miast portowych.

Konstantynopol d. 12 czerwca.

Wedle raportu Edhema baszy, cała administracya w Tessalii jest urządzona po turecku i dobrze funguje. Przybywający z Tessalii Europejczycy potwierdzają, że tam wszystko idzie w porządku, wojsko tureckie pod każdym względem wzorowo się sprawuje, a co głoszą w Atenach o okrucieństwach i rabunkach żołnierzy tureckich, o porywaniu młodych Greczynek przez tureckich oficerów, są to baśnie, na jedno kopyto zawsze robione.

Sułtan kazał sobie przesłać sprawozdanie o socyalnem położeniu mahometan w Tessalii, ponieważ będzie o tem mowa przy rokowaniach pokojowych.

Konstantynopol d. 12 czerwca.

Zebrano już potrzebną liczbę żołnierzy celem utworzenia nowych dywizyj w Tessalii. Dalsze wysyłki wojsk mają na celu utworzenie rezerwy w Salonice.

Bruksela d. 12 czerwca.

Zaszedł niebywały w przemyśle belgijskim wypadek. Wielka huta szkła Baudoux w Charleroi, musiała zamknąć swoje warsztaty, nie mając 70 tysięcy franków na wypłatę dla robotników. Pozostało 1.300 robotników bez chleba; wysłano tam wojsko z obawy rozruchów.

Paryż d. 12 czerwca.

Wedle pism wieczornych miał Ribot oświadczyć poufnie, iż bank francuski zobowiązany jest tajną umową do udzielenia państwu w razie wojny kontynentalnej zaliczki do wysokości miliarda franków.

Londyn d. 12 czerwca.

Międzynarodowy kongres robotniczy uchwalił rezolucyę, żądającą ustanawiania inspektorów górniczych z pośród robotników górniczych.

Londyn d. 12 czerwca.

Do dzienników tutejszych donoszą z Konstantynopola, że turecki minister spraw zagranicznych Tewfik basza oświadczy ambasadorom, iż Turcya gotowa jest poczynić następujące koncesye: Tessalię pozostawić przy Grecyi z wyjątkiem powiatów leżących na północ od rzeki Peneios, zgadza się także w zasadzie na utrzymanie w mocy kapitulacyj zawartych na korzyść Greków zamieszkałych w Turcyi, jednakże żąda, aby kwestyę tę zbadali rzeczoznawcy; wreszcie zgadza się na to, aby zbadano finansowe położenie Grecyi, celem oznaczenia wysokości odszkodowania wojennego.

Londyn d. 12. czerwca.

Do *Timesa* donoszą z Paryża, że prezydent Faure i minister spraw zagranicznych Hanotaux z końcem lipca wybiorą się w podróż do Rosyi i że podczas ich pobytu w Rosyi podpisany zostanie definitywny traktat sojuszowy między Francyą a Rosyą. Traktat ten podpiszą hr. Murawiew, tudzież pp. Faure i Hannotaux.

Londyn d. 12 czerwca.

Do *Daily Chronicle* donoszą z Aten, że mocarstwa wezwą Turcyę, aby zgodziła się na następujące warunki pokojowe: 1. Turcya otrzyma odszkodowanie 1,600.000 funtów tureckich (tj. około 20 milionów zł.) 2. Tegoroczny zbiór na polach Tessalii należy do Turcyi, po żniwach jednak muszą wojska tureckie opuścić Tessalię. 3. Celem sprostowania granicy ze względów strategicznych ustanowiona zostanie osobna komisya, której orzeczeniu poddać się muszą zarówno Turcya, jak i Grecya.

Dział ekonomiczny.

— **II Wystawa krajowa drobiu, gołębi, królików i ptactwa w ogólności, urządzona staraniem I gal. Tow. chowu drobiu i królików z siedzibą w Jarosławiu, odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 września w Przemyślu. Komitet zaprasza pp. hodowców do wzięcia jak najliczniejszego udziału, a zgłoszenia przyjmuje komitet wystawy pod adresem: Maryan Bogdanowicz Ryszkowawola p. Bobrówka.**

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 12. czerwca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367·—, Kredyty węgierskie 404 50 Anglobanki 160·25, związku bankow. 258·—, Unionbank 301·50, Länderbank 244·25, staatsbany 356·25, Lombardy 88·75 kolej nadłabska 267 25, kolej północno-zachodnia 262·—, tytoniowe 165·50, Rima 249·—, Alpiny 100 90, renta majowa 102·30 Renta korony węgierskiej 99·90, losy turec. 58 58, Marki 58 67.

Berlin dnia 12. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 230 25 (366·51), staatsbany 152·10 (356 21), lombardy 38 25 (89 43).

Frankfurt dnia 12. czerwca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 312·— (366·67). statsbany 307·37 356·41), lombardy 78 50 (89 04), alpiny 168·25 (187·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritat.

— **Wiedeń** 12. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367 25 węg. zakład kredytowy 404·—, anglobanki 160·50, lenderbanki 243·50, koleje państwowe 356·—, elbethal 267·— akcye tytoniowe 165·—, alpiny 100 30, losy tureckie 58·20, unionbanki 302·—, ruble 127.25.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11. czerwca maja.

Podczas gdy na targach austro-węgierskich już od dłuższego czasu panuje usposobienie stałe, giełdy zbożowe zagraniczne i amerykańskie zachowały się dotąd całkiem spokojnie i dopiero w ostatnich dniach nadeszły ztamtąd lepsze sprawozdania. Zdaje się zatem, że widoki na przyszłe zbiory, biorąc ogólnie, nie są zbyt pomyślne, że przeto nie zachodzi obawa, ażeby dotychczasowy poziom cen miał się obniżyć.

Ze względu na to, właściciele zboża podnieśli znowu swoje żądania; ponieważ jednak pokup był mały, nie zdołali zatem wyższych uzyskać cen, lecz bądź co bądź, usposobienie jest wogle lepsze i ceny mają się raczej ku zwyżce.

Płacono pszenicę białą n. 8·20 do 8·75 zł., czerwoną nową 8·20 do 8·75 zł., żółtą n. 8·20 do 8 65 zł., żyto nowe 6·20 do 6·65 zł, jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·50 do 5·85 zł., owies nowy od 6·85 do 7·25 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. · do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 12 czerwca.

Hotel Żorża. J. Jabłonowski z Zagwoździa, T. Czarkowski-Golejewski z Zagrobeli, A. Cielecki z Porchowy, J. Paygert z Streptowa, F. Scazighino z Przeworska, M. Brykczyński z Paczkowa. Z. Mikułowski z Siemiechowa, A. Przedrzymirski z Woli Małkowskiej, K. Radziszewski z Warszawy, K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej, W. Stojałowski z Peszta.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicz we Lwowie. Dr. J. Braun z Kopyczyniec, K. von Kratschman z Kijowa, K. Błotnicki z Warszawy, E. Minżyński z Tyrolu, Z. Zabłocki z Tarnowa, F. Schaler z Budapesztu, L. Mataszowski z Rosyi, N. Sztolzberg i L. Reichsthaler z Wiednia, J. Freichman z Stanisławowa, A. Gartenberg z Drohobycza, E. Wilsenrad z Kołomyi, N. Obogi z Wiednia, A. Landau z Brodów, P. Goldfarb z Krakowa, A. Brenner z Budapesztu, J. Uziębło z Krakowa,

Nadesłane.

Za te rubrykę redakcya nie odpowiada.

TEATR Hr. SKARBKA.

W niedzielę dnia 13. czerwca 1897.

UPADEK LWA

dramat w 3 aktach Ryszarda Vossa; przekład Michała Wołowskiego.

Osoby:

Napoleon Bonaparte	p. Chmieliński
Hrab. de Sainte-Aubonne	pni Cichocka
Mario, jej syn	p. Wostrowski
Diovani Automarchi, doktor Napoleona	p. Sowiński
Autonio, stary marszałek dworu hrabiny	p. Walewski
Don Pietro, pastor	p. Kwiatkiewicz
Oficer króla Francyi	p. Jasielski
Grenadyer cesarza	p. Jaworski
Służąca hrabiny	pna Aleksandrowicz

Generałowie, służba Napoleona, grenadyerzy, żołnierz króla Francyi, służba hrabiny.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Najmniejsza

Książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 cntm. drukowana na najpiękniejszym welinie drobnemi ale wyraźnemi do zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opraw. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 2, 2½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bole, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie, ulica Floriańska; Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa. 1670

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

LODOWNIE pokojowe po zł 24, 29, 35, 40, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) o pojemności 1, 2, 3 litrów po złr. 5·50, 6·50 i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

REALNOŚĆ ładnie położona, pod Lwowem, dobrze zagospodarowana — do sprzedania. Adres: Biuro gazet Olszewskiego. 462

FOTOGRAFIE oryginalnego rodzaju. — Wysyłka różnych ilustrowanych katalogów 1 złr. w markach pocztowych. **M. Kéri**, Budapeszt, fach pocztowy 44.

Po znanych niskich cenach!

Kołdry szyte, materace

(wyrób domowy) poleca magazyn **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki c.

Flance dywanowe

we wszystkich możliwych kolorach taniej niż gdziekolwiek ofiaruje ogród w Łubyczy Królewskiej. 440

POSZUKUJĘ DZIERŻAWY 350 do 600 morgów podolskiej gleby, dobre budynki, blisko kolei, od lipca br. „Dzierżawca“, poste rest. Probużna. 456

DOM PARTEROWY (Willa) do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi *Kurjera*.

Szparagi

duże, piękne, 4-kilowa przesyłka zł. 2·40, wybierane (których na kilo idzie 18 do 22 sztuk) 1 kilo złr. 1·20. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

2000 pokoi **tapet**

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Patenty

na wynalazki 1410

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach poprawnie, szybko i najtaniej inżynier **C. Panlitschky, Wien, I., Kärntnerstrasse 5** — urzędowo autoryzowany.

1 zł. 50 ct.

Pół kilo okruchów herbacianych.
Pół kilo wysiewek herbat zł. 1·80.
Pół kilo Congo Nr. 1 zł. 1·90.
Pół kilo Souchong Nr. 2 zł. 2·30.
Pół kilo zbiór majowy 3 zł.
Pół kilo Congo Kaisow 4 zł.

poleca główny skład herbat

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowania nie zalicza się.

Handel założony w roku 1789.

Ręka po użyciu farby



Dla gospodarstwa i przemysłu domowego

Maypole Soap

angielskie

mydło do farbowania

farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**

Cena za sztukę **40 ct.** czarne **50 ct.** Wszędzie do nabycia.

The Maypole Com. Ltd. London.

Jeneralna ajencya: **Wien, I., Franz Joseph Quai 5.**

Skład:

Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt I, **„zum schwarzen Hund“.**

Paski

damskie, męskie i dziecinne od 75 ct., paski gurtowe, skórzane, jedwabne i fantazyjne

w wielkim wyborze

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryackim 8

(róg Hetmańskiej). 1907

Letnia okazya 1897!

Olbrzymi wybór! Nadzwyczaj tanie ceny!

Lewantyna do prania metr po 16, 22, 26, 30 ct.
Prześliczne, francuskie **batysty** metr po 35 ct., (dawniej 60 ct.)
Najnowsze angielskie **zefiry** metr po 46, 52 ct.
Atłasowe satyny, najlepsze gatunki, metr po 40, 58 ct. (najnowsze desenie)
Najlepsze **modne batysty** façonne metr po 58 ct.
Zefir (jak lniany) metr po 19 ct.
Angielski **batyst ażurowy** (biały) metr po 24, 38, 52, 56 ct.

Zefir Brokat we wszystkich barwach, metr po 23 ct. (znacznie zniżona cena)
Jedwabny zefir (Haute Nouveauté) metr od 90 ct. wyżej.
Znacznie zniżone jedwabne materye metr po 60, 85 ct.
Voile de laine (prześliczne desenie) metr po 57, 65, 80 ct.

Prześliczne, nadzwyczaj dobre, najmodniejsze materye jedwabne i wełniane z powodu spóźnionego sezonu po nadzwyczajnie niskich cenach.

Dom towarowy

D. LESSNER

Wien, VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.

Dla prowincyi próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Bulion mięsny i z dziczyzny

najprzedniejszy

po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo

poleca handel 7915

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Franciszek Mucha

malarz

Lwów, ulica Łyczakowska l. 15

wykonuje

wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące

pokojowe, dekoracyjne i kościelne.

Firma moja znana jest z wykonanych robót w katedrze lwowskiej. 1745

„Exsiccator“

de Ritter!!!

pod każdym względem bez żadnego porównania **lepszy** jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.

Jedna próba wystarczy!

Broszury darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**

Zastępców poszukuję.

Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

Manufactura fotograficzna.

Dla fotografów i amatorów fotografii.

Felix Neumann, Wien, I., Singerstrasse Nr. 10.

1899 **Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:**

Ignacy Ringelheim, Lwów, Zygmuntowska 12 a.

Cenniki nabyć można u zastępcy gratis i franco.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

Porą zdrojowo kąpielowa od 15. maja do 30. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Żołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewłoczne **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na rzece Wereszczycy.

Apteka wzorowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela za Zarząd

Karol Bratkowski.

Rada Nadzorcza wraz z Dyrekcyą

Pierwszego galicyjskiego Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy mieszkańców miast

niniejszem zaprasza P. T. Członków Stowarzyszenia na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie w lokalu Stowarzyszenia ul. Pańska l. 21, dnia 21. czerwca o godzinie 7 wieczorem.

Na porządku dziennym: Sprawa rozwoju, ewentualnie rozwiązanie Stowarzyszenia, i — wnioski członków.

Z dyrekcyi: *Konstanty Śmieszek, Kazimierz Kamienobrodzki.*

Prezes Rady Nadzorczej: *Jan Mardyrosiewicz.*



E. KIESSLING & Co

LIPSK-PLAGWITZ 1920

wykonują jako jedyną **specyalność**, uznane najlepsze i najtrwalsze

Maszyny do wyrabiania przedmiotów z drzewa

Obejmują kompletne wykonania arcydzieł za pomocą piłki i hebla, stolarskie roboty meblowe i budulcowe, fabryki parkietów, fabryki fortepianów i bilardów, skrzynek i beczek. Dostarczają najznakomitszych arcydzieł w kraju i za granicą. Po katalogi, rysunki i kosztorysy upraszamy zwracać się wprost do naszego

Biura filialnego i składu

Budapest, Podmaniczkygasse Nr. 45 a

Kąpiele Adelholzen

w Bawaryi, stacya Bergen, linia Monachium-Salzburg

w przepysznej górskiej okolicy, z prześlicznym krajobrazem i spacerami. Powietrze łagodne, bogate w ozon i wolne od pyłu. Wszystkie gatunki kąpieli.

Nowe urządzenia.

Dobre, tanie pożywienie, około 200 pokoi z doskonałemi łóżkami. Całe **Pension** od marek 3·50. Czyste wina. Nowo założona apteka w pobliżu. Lekarz kąpielowy: **Dr. Liegl** lekarz pułkowy. Bliższe wiadomości przez prospekty.

Otwarcie 1. maja. *Wilh. Mayr,* właściciel.

1614

Premiowany najwyższemi odznakami



J. ANDEL'A

nowo odkryty

Proszek zamorski

Marka ochronna.

zabija i niszczy bezpowrotnie

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie

i wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela „pod Czarnym psem“ w Pradze ulica Hussa 13. 1928

Składy: We LWOWIE: **P. Mikolasch** apt., Zyg. Ruckera apt. pod Srebrnym Orłem, Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38, Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer ul. Krakowska, J. Friedrich & A. Beacock; **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał; **Bolechów:** Karol Düll apt.; **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Demnia Wyżna:** Bracia Groedel; **Gródek:** J. Hescheles, A. Lippus; **Gliniany:** A. Helm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Pióss apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co.; **Nowy Targ:** Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn; **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski. **Równe koło Dukli:** Towarz. spożywcze „Wrocanka“; **Sokal:** St. Wołkowski dawniej Grott; **Stanisławów:** A. Beil apt., **Stryj:** Juliusz Barański, Jakób Kindler; **Słotawa:** F. Efler; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; **Złoczów:** Rothenberg & Co. dawniej Józef Gold: — jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty.

Parkiety i posadzki deszczułkowe



oraz wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 1924

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.

poleca

fabryka parowa BRACI WCZELAK we Lwowie.

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów; a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych, w różnych grubościach i długościach.



Szwajcarski jedwab jest najlepszy!

Proszę żądać próbek naszych nowości w czarnych, białych i innych kolorach od 35 ct do złr. 12·70 za metr.

Specyalność: **Najnowsze materye jedwabne, fulary i ctaminy** 53 cm. szer. od 60 ct. za metr, na suknie spacerowe. **Wysyłka wprost dla osób prywatnych.**

Wysyłamy wybrane materye jedwabne, oclone i opłacone do mieszkań w każdej ilości.

Schweizer & Co., Lucern, Schweiz.

Dom eksportowy jedwabiów.

Stacya kolejowa na linii **Wrocław-Halbstadt.**

Uzdrowisko SALZBRUNN

na Szlązku

Sezon od 1. maja do końca września,

jest przez swe **sławne, alkaliczne** źródło **Oberbrunnen**, rozległe położenie w uroczej górskiej okolicy, **w górskim klimacie, zakład mleczny i żętyczny** (mleko sterylizowane, mleko ośle, kefir, mleko kozie i owcze), **gabinet pneumatyczny** itd., znakomite przy chorobach **gardła i krtani, przewodów oddechowych i płucnych**, przy **katarach kiszek i żołądka**, przy **chorobach wątroby, nerek i pęcherza, reumatyzmie i diabetes.**

Przesyłka wody Oberbrunn przez pp. **Furbach & Strieboll w Bad Salzbrunn.** 1617

Każda bliższa wiadomość o miejscu leczniczem przez **Fürstlich Plessische Bade-Direction in Bad Salzbrunn.**

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 listów dziękczynnych i dyplomów uznania.



KWIZDY

Płyn restytucyjny

c. i k. uprz. woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 ct. w. a.

Przeszło 35 lat używana **w stajniach dworskich,** w większych **stajniach wojskowych** i **cywilnych,** jako **środek wzmacniający przed i po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spieczeniu, w stężeniach muskułów** etc. czyni konia wytrzymałym na największe trudy.

Prawdziwy tylko z uboczną marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach austro-węg. monarchii.

Główny skład 1199

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. i k. austr.-węg. i król. rum. dostawca nadworny

aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Stacya **Feldbach** austr. kolei państwowej.

Uzdrowisko

Stacya **Purkla** kolei południ.

GLEICHENBERG

Styrya (Austrya).

Jedyne specyalne miejsce zdrowotne dla wszystkich chorób **przewodu oddechowego**, chronicznych **katarów płuc** i **gardła**, **nieżytów przewodu pokarmowego, organów moczowych,** niemniej skuteczne **w gośćcu, przebytych reumatyzmach, anemii** i **ogólnem osłabieniu.** 1749

Środki lecznicze: Źródła alkaliczno-muriatyczne: Konstantyn i Emma; szczawy alkaliczno-muriatyczne Johannisbrunnen; czysta szczawa żelazna: Klausenquelle. Żętyca. Mleko. Kefir. — **Inhalacye w osobnych gabinetach. Inhalacye parą z drzew szpilkowych. Aparaty respiracyjne. Komory pneumatyczne. Kąpiele w wodzie słodkiej, mineralnej i musującej, igliwiowe i stalowe. Wielki zakład wodoleczniczy.** Leczenie terenowe. Powietrze łagodne, wilgotnawo ciepłe, wolne od kurzu i zasłonięte przed wichrami. Prześliczna okolica. Wzniesienie 300 metrów n. p. m.

Sezon rozpoczyna się 1. maja i trwa do października.

Informacyj udziela i odpowiada na wszystkie zapytania co do mieszkań, powozów itp., i rozsyła na żądanie prospekta

Dyrekcya Zakładu w Gleichenbergu.

Sezon od 20 maja do końca września.

IWONICZ

Stacya kolejowa pocztowa i telegraficzna **Iwonicz.**

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY

położony na stoku Karpat (410 m. n. p. m.) poleca swoje **szczawy słono- i żelazisto-jodowe**, kąpiele jodowe, borowinowe, igliwiowe, hydropatyczne, inhalacye.

Na sezon 1897 przybywa jeden dom mieszkalny, urządzony podług najnowszych wymagań, i kilka gabinetów hydropatycznych.

Cały zakład oświetlony elektrycznie.

Ceny mieszkań do 20. czerwca i od 20. sierpnia znacznie niższe. — Zgłoszenia przyjmuje i broszury ze szczegółowym opisem bezpłatnie przesyła **Dyrekcya Zakładu zdroj.-kąp. w Iwoniczu**

Wody i przetwory zdrojowe iwonickie są do nabycia w składach wód i aptekach.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik 30 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w kasetkach używa się do czyszczenia pałaców i ramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych oczyszczonych i zbrudzonych pakiecik 2 ct.	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kawy, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	35
QUILAJA materye wełniane i jedwabne, prane w obawie Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nie traci, pakiet	[illegible]
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye bielizne wełniane z brudu i kurzu	25

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.

W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 81

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.